



Warszawa, 24/3/2017

Szanowny Pan

Krzysztof Jurgiel

Minister Rolnictwa i Rozwoju Wsi

KZ/2017-132 dotyczy: protestu przeciwko budowie ubojni k. Wągrowca

Szanowny Panie Ministrze!

Ze zdumieniem przeczytaliśmy list otwarty Gminnego Związku Rolników, Kótek i Organizacji Rolniczych w Wągrowcu w sprawie protestu przeciwko budowie ubojni tuczników pod Wągrowcem. Argumenty przytaczane w liście w naszej ocenie niewłaściwie oceniają ryzyko dla producentów trzody chlewnej oraz zagrożenie dla środowiska naturalnego.

Nie jesteśmy stroną w tych konsultacjach. Postanowiliśmy jednak wypowiedzieć się na ten temat, gdyż sprawa ma charakter ogólny i dotyczy całej branży mięsnej. Z niepokojem obserwujemy wypowiedzi różnych działaczy, którzy pomimo tego, że Polska jest już prawie 13 lat w UE, nie chcą uszanować fundamentalnych zasad działania jednolitego rynku mówiących o swobodnym przepływie osób, usług i kapitału. Realizacja postulatów zawartych w wspomnianym proteście wymagałaby bowiem wyjścia Polski ze struktur unijnych, do czego większość rolników ma negatywny stosunek. To przecież dzięki funduszom unijnym następuje poprawa zarówno dochodów rodzin wiejskich, jak i infrastruktury na wsi.

Budowa nowej ubojni zawsze wiąże się ze wzrostem popytu na żywiec w rejonie działania zakładu. Ubojnia, która ma ubijać 15 tys. sztuk tuczników dziennie musi sobie zapewnić przede wszystkim surowiec. Zakład będzie potrzebował dodatkowych 3,5 mln sztuk tuczników rocznie. Dla producentów trzody chlewnej w Polsce jest to bardzo dobra wiadomość. Oznacza to zwiększenie popytu na surowiec w kraju o 16% w skali roku oraz wzrost cen krajowego żywca wieprzowego. Musi zostać spełniony jeden warunek tzn. surowiec powinien pochodzić z rynku krajowego, a nie z importu. Rachunek ekonomiczny podpowiada, że żywiec w pierwszej kolejności powinien być skupowany z terenów zlokalizowanych jak najbliżej zakładu. Dopiero w dalszej kolejności zakład będzie rozglądał się za surowcem zlokalizowanym w oddalonych lokalizacjach. Nasze dotychczasowe doświadczenia pochodzące z rynku dowodzą, że ubojnie z kapitałem zagranicznym więcej płać za żywiec niż firmy z kapitałem rodzimym. Skorzystają więc na tym głównie lokalni producenci trzody chlewnej.

Przy dzisiejszych technologiach, których zastosowania powinni domagać się zarówno przedstawiciele samorządów jak i mieszkańcy, oddziaływanie zakładów na środowisko (w tym odorowe) będzie ograniczone. Wystarczy pojechać i sprawdzić jaki jest stan oddziaływania na środowisko i zdrowie mieszkańców w pobliżu ZM Pini pod Kutnem, w których ubija się podobne ilości tuczników.



Zachodzące na rynku unijnym zmiany w liczbie pogłowa świń w na skutek następujących po sobie okresów dobrej i złej koniunktury powodowały dużą dynamikę cen żywca przekraczającą nawet 40% w ostatnich latach. Ekonomikę produkcji tuczników z zakupu wyraźnie określa minimalna wielkość rocznej produkcji. Przy kilkudziesięciu lub kilkuset tucznikach produkowanych rocznie po prostu nie da się utrzymać rentownego gospodarstwa. Z naszych szacunków wynika, że w zależności od wielkości rodziny rolnika tucz 3000 do 5000 tuczników rocznie jest wielkością minimalną.

Na procesy rynkowe nałożyło się również pojawienie się afrykańskiego pomoru świń w Polsce i decyzje polityczne, które ostatecznie doprowadziły do rosyjskiego embarga, pozbawiając producentów żywca wieprzowego opłacalności przez okres dwóch lat. Tak długi okres braku zysków znacznie nadwyrężył budżety wielu rodzin wiejskich, które z coraz większym zainteresowaniem zaczęły spoglądać w stronę tuczu kontraktowego. Integratorzy, którzy zapewniają prosięta, paszę, opiekę weterynaryjną, know-how oraz odbiór tuczników, stali się bardzo ważną alternatywą dla rolników na polskim rynku. Tucz kontraktowy w istniejących warunkach jest jedynym możliwym rozwiązaniem dla tych zakładów mięsnych, które wolą przetwarzać tuczniaki wyprodukowane w Polsce niż ściągać mięso z zagranicy.

Rolę integratora coraz chętniej przejmują firmy paszowe, aby w ten sposób zapobiec kurczeniu się rynku do sprzedaży pasz. Wyprodukowane tuczniaki firmy paszowe sprzedają do określonego zakładu mięsnego, a rolnikowi wypłacają należność za przygotowanie budynku oraz za wkład pracy, niezależnie od sytuacji rynkowej. Atrakcyjność tuczu kontraktowego również podnosi zaangażowanie banków, które chętniej finansują przedsięwzięcia o mniejszym ryzyku rynkowym.

Dla tych rolników, którzy chcą produkować tradycyjną polską wieprzowinę jest nisza na rynku do zagospodarowania. Jeżeli chcemy jako kraj dalej się liczyć w Europie jako znaczący producent wieprzowiny, należy rozwijać zarówno produkcję tradycyjną i wielkotowarową. W produkcji tradycyjnej liczą się niepowtarzalne walory smakowe oparte na tradycyjnej technologii. W produkcji towarowej możliwe jest obniżenie kosztów i zaoferowanie konsumentom produktów odpowiadających ich oczekiwaniom i zasobności portfela. Rzeczą oczywistą jest, że w obu przypadkach producenci muszą przestrzegać wszelkich norm i standardów, w tym tych związanych z dobrą praktyką rolniczą, dobrostaniem zwierząt, ochroną środowiska naturalnego oraz dbać o jak najwyższą jakość produktu.

W naszej ocenie nie należy przeciwstawiać sobie tych dwóch metod chowu żywca wieprzowego, gdyż są one komplementarne i doskonale się uzupełniają.

Z poważaniem

w imieniu Zarządu KZP-PTCH

Aleksander Dargiewicz